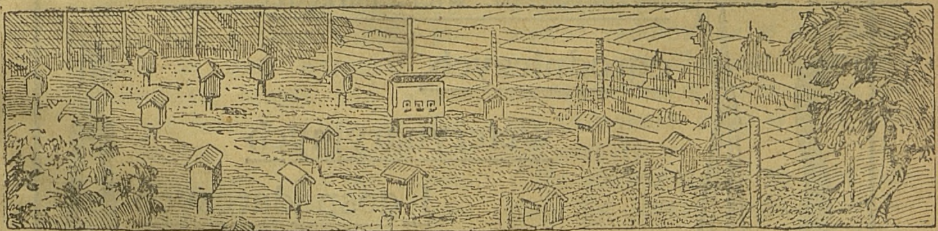
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce
WYCHODZI POD REDAKCJĄ ANTONIEGO GŁADYSZA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, UL. MARSZ. FOCHA 16
SKRYTKA POCZTOWA 125 KONTO P. K. O. Nr. 408.606

Rok IV Tarnów, dnia 1 lipca 1935 r. Nr. 7



Hodowla matek

Prenumerata w kraju wynosi: Rocznie 4 zł, półrocznie 2.50 zł, kwartalnie 1.50 zł numer pojedynczy 50 gr. — Prenumerata roczna na Amerykę 2 dol. na Francję 25 fr. na Czechosłowację 32 koron cz, na Niemcy 4 marki

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce

Rok IV Tarnów, 1 lipca 1935 r. Nr. 7

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIAŁ SADOWNICZY

STANISŁAW SCHÖNFELD, Warszawa

Uszlachetnianie drzewek owocowych w okresie letnim

Za okres letni musimy uważać cały czas, w ciągu którego rośliny są pokryte liśćmi. W tym okresie mamy możność uszlachetniania ich dwiema metodami: drogą szczepienia za korę, tj. kożuchówki i drogą oczkowania.

Kożuchówka polega na tem, że część uśpionego jeszcze pędu przeszłorocznego, odmiany szlachetnej, po odpowiedniem przycięciu, wsuwamy za korę podkładki. Jak z tego widać, konieczne są dwa warunki, aby kożuchówka mogła być wykonana: posiadanie zawczasu zdjętych zrazów szlachetnych tak przechowanych, żeby nie rozwinęły pączków liściowych i posiadanie podkładek w takim stanie rozwoju, żeby wskutek krążenia soków kora od drewna łatwo, bez uszkodzenia tkanki, odstawała. Zwykle wypada to dość wcześnie wiosną, kiedy pastuszkowie kręcą fujarki z wierzbiny. Miazga jest nabrzmiała od naporu soków, które jeszcze nie znajdują ujścia, i dlatego kora łatwo się oddziela.

Zrazy z drzew szlachetnych trzeba zdejmować późną jesienią, gdy już liście opadły i ruch soków został wstrzymany, ale przed nadejściem silniejszych mrozów. Zrazy później zbierane mają często rdzeń czarny lub przynajmniej ciemny, zwany niekiedy muchą. Owa „mucha“ tworzy się wskutek przemarznięcia tkanki i czyni zraz niezdatnym do użytku. Więc zrazy ścięte we właściwej porze trzeba przechowywać zadołowane w piasku do połowy ich długości w miejscu zabezpieczonem od mrozów, ale tak chłodnem, żeby w nich soki nie ruszyły.

Po stwierdzeniu, że kora odstaje (w języku popularnym — luzuje), wyjmujemy zrazy z zadołowania. Dolny koniec długiem cięciem ścinamy klinowato tak, jak do szczepienia na stosunek. Na podkładce korę przecinamy aż do drewna w kształcie litery T, odcinki kory rozchylamy tylcem ostrza lub kostką i w szczelinę wsuwamy zraz tak głęboko, żeby cała jego część zraniona przylegała do obnażonego drew-

na podkładki. Dolna część klinika często dostaje się pod nieprzeciętą, lecz rozciągliwą w tej porze korę, co sprzyja zrastaniu się obu części. W każdym razie jednak trzeba całą przestrzeń zetknięcia zraza z podkładką mocno związać rafją, a nie zaszkodzi zasmarować ranę dobrą maścią ogrodniczą (np. firmy Lekros).

Zraz powinien mieć conajmniej 3 oczka i jest pożądane, żeby posiadał oczko wierzchołkowe. Jeśli jednak wierzchołek nie jest zamknięty oczkiem, to należy rankę na zrazku również zasmarować maścią.

Jednak daleko więcej rozpowszechnione jest i w wytwórczości masowej daleko większe znaczenie odgrywa **oczkowanie**, zwane też z łacińska okulizowaniem.

W przeciwieństwie do szczepienia, przenosi się tu na podkładkę tylko jedno oczko (jeden pączek) odmiany szlachetnej. Dzięki temu potrzeba daleko mniej materjału szlachetnego i praca postępuje o wiele szybciej, niż przy szczepieniu. Oczkowanie najmniej ze wszystkich sposobów uszlachetniania kaleczy podkładkę i nie wymaga smarowania ranek maścią ogrodniczą, ani nie wymaga uciążliwego przechowywania zrazów.

Zasada oczkowania polega na tem, że pod rozcięte płatki kory na dziczku wsuwa się tarczkę kory z pędu szlachetnego, z jednem oczkiem. Tarczka wkrótce przyrasta a oczko wybija w pęd szlachetny.

W ciągu sezonu wegetacyjnego są dwa okresy, w których kora łatwo odstaje od drewna: w czasie pierwszego, wiosennego ruszenia soków, gdy zaczynają ukazywać się pierwsze listki — oraz w połowie lata, zwykle pod koniec czerwca lub w lipcu, gdy się pojawia powtórny przyrost. Stąd wniosek, że możnaby oczkowanie wykonywać równie dobrze wczesną wiosną, jak i w okresie letnim.

Tak jest istotnie. Dlaczego jednak wszystkie zakłady ogrodnicze oczkują drzewa owocowe dopiero w lecie?

Oprócz podkładki w pełni soków, do oczkowania potrzebne jest oczko, osadzone na latorośli, tj. na tegorocznym przyroście. Oczko musi być niezupełnie dojrzałe, lecz musi być należycie wykształcone, aby nie zwiędło, a wskutek tego nie zamarło przy zdjęciu z rośliny matecznej. Otóż wczesną wiosną szkółkarz takiego materjału szlachetnego nie posiada. Może nim rozporządzać tylko hodowca, który przyspiesza rozwój roślin pod szkłem, i to przy zastosowaniu sztucznego źródła ciepła. Więc bywają na wiosnę oczkowane róże, przy użyciu oczek, osadzonych na pędach róż szklarniowych. Zanim drzewa owocowe w sadzie wykształciłyby odpowiednie oczka, podkładki zatraciłyby cechę niezbędną do wykonania oczkowania, tj. odstawanie kory.

Gdyby jednak udało się zaoczkować dziczki na wiosnę — jaki byłby przebieg rozwoju latorośli szlachetnej i czy dałoby takie oczkowanie istotne korzyści?

Otóż po upływie około 2 tygodni oczko przyjęłoby się, a po upływie dalszych 2 do 3 tygodni zacząłby się rozwijać pęd szlachetny. W normalnych warunkach nastąpiłoby to w początku lub w połowie czerwca. Po usunięciu stojącej nad miejscem oczkowania części dziczka, wszystkie soki dobrze zakorzenionej

podkładki zostałyby skierowane do jednej latorośli, która wskutek tego dałaby silny przyrost. Rozwój jego trwałby do późnej jesieni, tkanka nie dojrzałaby należycie i pęd padłby ofiarą mrozów. Z oczek dolnych mógłby odbić ponownie wiosną roku następnego, ale wzrost zacząłby się znowu od dołu, a ponadto powstałoby jedno więcej skrzywienie pędu, przeznaczonego na wykształcenie prostego, strzelistego pieńka.

Dlatego hodowcy zawsze oczkują dopiero w lipcu, gdy mają pod dostatkiem nawpół dojrzałych latorośli, obsadzonych mnóstwem dorodnych „oczek". Do jesieni oczko należycie się przyjmie, ranka ulegnie zagojeniu, ale pączek pozostaje w normalnych warunkach zupełnie uśpiony i w tym stanie bez szkody stawia czoło mrozom zimowym. Ten sposób nazywa się oczkowaniem na „śpiące oczko", podczas gdy oczkowanie wiosenne nosi nazwę oczkowania na „żywe oczko", bowiem ono jeszcze w tym samym sezonie budzi się do życia.

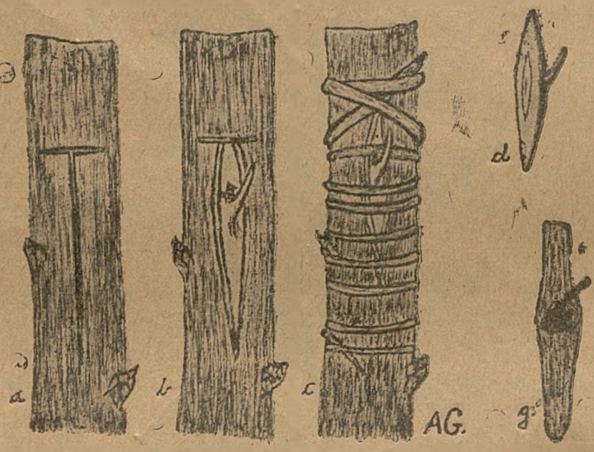


Rys. 1 a) jednoroczny pęd przeznaczony z oczkami do okulizowania, a, b, część dolna do odrzucenia z powodu słabo wykształconych oczek, c) wierzchołek niezdrzewiały do usunięcia, d) najlepsza część środkowa o dobrych oczkach, e) pęd już bez blaszek liściowych, przygotowany do użycia.

Dziczek zostaje przycięty nad przyjętem oczkiem w zimie, a już wczesną wiosną wybija latorośl szlachetna. Rośnie ona normalnie przez całe lato, w ciągu jesieni drzewnieje i nabiera koniecznej odporności na mrozy. Dzięki temu, pomimo pozornej straty jednego okresu wegetacyjnego, hodowca osiąga korzystniejsze wyniki, niż przy oczkowaniu wiosennem, zresztą w szkółkach zupełnie niewykonalnem.

wanie i przechowuje się zrazy w miejscu chłodnem i wilgotnem, np. w piwnicy, w konewce, na której dnie znajduje się nieco wody. Blaszki liściowe trzeba obcinać sekatorem albo nożem tak, żeby część ogonka pozostała. (Rys. 1). Ogonek ten jest pomocny przy oczkowaniu i zraz nie ulega skaleczeniu, co miałoby miejsce przy obrywaniu liści.

Do oczkowania są przydatne tylko środkowe części latorośli; przy nasadzie bowiem oczka są niewy-



Rys. 2 a) nacięcie na dziczku w kształcie litery T. b) oczko już założone pod korę nacięcia, c) oczko już zawiązane, d) oczko widziane od strony drewna, g) oczko widziane od zewnątrz.

kształcone, a wierzchołki nie są dostatecznie dojrzałe, więc oczka nie przyjmowałyby się.

Na czem jednak polega oczkowanie?

Z chwilą gdy zbliża się właściwa pora, tj. gdy kora zaczyna „luzować“, należy ostrym gałganem obetrzeć dolną część pieńka podkładki. Jeżeli pieniek jest obsypany ziemią, to należy ją odgarnąć, bo im niżej zostanie założone oczko szlachetne, tem lepiej.

Następnie wczesnym rankiem tego dnia, w którym ma być wykonane oczkowanie, zdejmuje się „zrazy“, natychmiast po ścięciu pozbawia się je blaszek liściowych, żeby powstrzymać paro-

Na oczyszczonej podkładce, możliwie jak najniżej, robimy ostrym nożem do oczkowania (t. zw. okulizakiem) nacięcie kształtu litery T tak głęboko, żeby kora uległa przecięciu aż do drewna. Następnie albo tylcem ostrza, opatrzonem wypukłością, albo kostką, osadzoną w oprawie noża, albo wydłużoną i ścienioną oprawką rozchylamy płatki kory, żeby pod nie wsunąć tarczkę z oczkiem szlachetnem. (Rys. 2).

Teraz zdejmujemy oczko ze zraza. Każdy prawie praktyk wyrabia sobie własną metodę, własny „chwyt" przy tym zabiegu, ale celem ich wszystkich jest ścięcie z latorośli tarczki kory, około 2 cm. długiej, i wraz z nią osadzonego na niej na środku jej długości, dobrze wykształconego oczka szlachetnego. Zwykle tnie się od dołu ku wierzchołkowi zraza. (Rys. 3). Przy ścinaniu tarczki ulega ścięciu również cienka warstewka tworzącego się drewna. Dotychczas jest zagadnieniem spornem, czy to drewno należy usuwać, jako szkodliwe, czy może ono pozostać bez szkody dla wyniku oczkowania. To też niektórzy hodowcy wyrywają drewno, najczęściej używając do tego włosia końskiego, inni je pozostawiają. W mojem przekonaniu cieniutka warstewka drewna, tkwiąca pod **prawidłowo** zdjętem oczkiem, nie jest szkodliwa, wiadomo mi bowiem, że nawet badania mikroskopowe przekroju miejsca oczkowania, przeprowadzane w drugim roku, nie wykrywały śladów tego drewna.

Jeżeli jednak oczkujący drewno usuwa, to musi uważać, żeby nie wyrwał z niem razem t. zw. żyłki, tj. rdzenia pączka, bo wówczas oczko straciłoby całą wartość.

Zdjętej tarczki nie należy dotykać palcami, dlatego okazuje się potrzebną szypułka liściowa. Trzymając za nią, należy wsunąć tarczkę za rozcięte płatki kory, wepchnąć ją jak można najgłębiej, a w każdym razie tak, żeby oczko szlachetne znalazło się przynajmniej o pół cm. poniżej przecięcia poziomego. Jeżeli górny koniec tarczki wystaje, to należy go odciąć na wysokości cięcia poziomego. Oczko musi znajdować się w szczelinie, wy-



Rys. 3 Ścinanie oczek zapomocą noża zw. okulizakiem

tworzonej przez cięcie podłużne.

Pomyślne przyjęcie się oczka zależy od szybkości wykonania opisanych wyżej zabiegów, aby ranki na dziczku i na zrazie nie zasychały; od czystości, której starannie przestrzegać należy (ręce nie mogą być zapiaszczone) i od prawidłowo wykonanego wiązania.

Do wiązania najlepsza jest **rafja**, czyli łyko palmowe. W braku tegoż można używać nitek bawełnianych, ale są one cienkie, więc łatwo wrzynają się w korę.

Wiązanie zaczyna się od dołu, poniżej dolnego końca przecięcia kory na podkładce. Pierwsze otoczenie wiązania przyciska jego koniec. Potem wstęga rafji przebiega równoległymi, spiralnymi zwojami, w nieznacznych odstępach coraz wyżej, omija oczko, przyciska korę bezpośrednio nad oczkiem, osłania górne przecięcie poziome i kończy się powyżej ranki. Dwukrotne przewinięcie końca rafji przez ostatni zwój i zaciągnięcie zwoju zupełnie wystarcza do zamocowania wiązania. Smarowanie maścią jest zbędne (z wyjątkiem róż, których oczka napastuje, zwłaszcza w szklarniach, specjalny szkodnik).

Po upływie 8—10 dni łatwo stwierdzić czy oczkowanie się przyjęło: szypułki liściowe oczek przyjętych żółkną i odpadają same, albo przy lekkiem potrąceniu oddzielają się od nasady. Jeśli oczko zamarło, to szypułka więdnie, czernieje, zasycha i pozostaje mocno przytwierdzona do tarczki. O ile podkładka jest jeszcze w pełni soków, można wykonać poprawkę, czyli oczkowanie powtórzyć, osadzając nowe oczko po innej stronie podkładki. Unikać jednak należy zakładania oczka od strony południowej.

Na podkładkach pomyślnie zaoczkowanych, a takich powinno być przynajmniej 95%, wiązadła już zaczynają nadmiernie ściskać pieniek i wrzynać się w korę. Należy zapobiec tamowaniu swobodnego obiegu soków, rafję usunąć i założyć nowe wiązadła luźniejsze. Po upływie dalszych 2—3 tygodni znowu wypadnie sprawdzić wiązanie i usunąć zbyt ciasne, można jednak obejść się już wtedy bez zakładania innych poraz trzeci.

Dalsze zabiegi przy pielęgnowaniu drzewek zaoczkowanych wykraczają poza okres letni, stanowiący ramy niniejszego artykułu. Dodam tylko, że w pewnych wypadkach oczka bywają zakładane nie u nasady dziczka, lecz już na rozgałęzieniach korony. Stosuje się to dość często do czereśni, których pień wyhodowany z dziczka, szybciej i prościej rośnie, niż z odmiany szlachetnej, a przedewszystkiem jest odporniejszy na mrozy.

Bywa też stosowane oczkowanie w koronie przy „podwójnem szczepieniu“, które polega na tem, że hodowca wyprowadza pień jabłoni lub gruszy z odpornej na mrozy, szybko i strzeliście rosnącej odmiany, a po wytworzeniu rozgałęzień korony, osadza na jej pędach oczka takiej odmiany, z której zamierza zbierać owoce.

Jak wszystkie metody uszlachetniania, szczepienie letnie i oczkowanie łatwo się przyjmuje i wykonanie go nie przedstawia trudności. Ale jak każda praca, tak i ta wymaga wprawy, aby była szybko i dokładnie wykonana. Dlatego przed przystąpieniem do uszlachetniania należy

się wprawić w wykonywanie cięć i wiązania na dowolnych gałązkach.

Jeszcze jeden warunek powodzenia: to odpowiedni pod względem budowy ostrza i bardzo ostry nóż. Musi on być tak ostry jak brzytew i tak samo jak ona, musi być co parę minut w trakcie trwania roboty przeciągany na pasku, a ostrzony gruntownie na marmurku dwa razy dziennie.

ANTONI GŁADYSZ, Bratislava

Co jest powodem usychania młodych drzewek?

Bardzo często się zdarza, że posadzone drzewka wiosną, mimo obfitego podlewania i wszelkich starań i zabiegów pielęgnacyjnych — uschły. Właściciel nie zastanawia się nad tem, co mogło być przyczyną usychania drzewek, najczęściej oskarża firmę, która mu drzewka dostarczyła, że to widocznie były przed posadzeniem chore i dlatego zginęły. Sprawa taka najczęściej kończy się przegraną w sądzie przez właściciela uschniętych drzewek, gdyż nie udowodnił firmie, że drzewka były przed posadzeniem chore.

Otóż okazuje się, że główną przyczyną usychania drzewek było ich podlewanie wodą w czerwcu i lipcu, a jednocześnie niezruszanie ziemi pod drzewkami. Podlewając stale drzewka, powierzchnia ziemi staje się zbita i nieprzepuszczalna. Korzenie na pewnej głębokości z braku powietrza, a nadmiaru wody i ciepła, które wytworzyło się pod twardą skorupą — zaparzyły się i zbutwiały. Przepadły korzenie, przepadły i drzewka.

Opowiadał mi dyrektor Państwowego Zakładu Ogrodniczego w Trencinie (Czechosłowacja), że w czasie wojny światowej pod Wiedniem wyschły jednemu rolnikowi drzewka na kilkunastu morgach. Nasprowadzał on wówczas różnych badaczy, by odgadnęli przyczynę usychania drzewek. Okazało się, że rolnik ten nie żałował drzewkom wody, ale niestety — nie wiedział o tem, że ziemię koło drzewek trzeba po podlaniu zruszać. Przepłacił on tą nieświadomość wymarciem tysiąca drzew. Po wyjęciu drzewek okazało się, że korzenie wszystkie zostały sparzone.

Wiosną 1934 r. wskutek nadmiernej posuszy, a nieświadomości spulchniania ziemi pod drzewkami podobne wypadki zdarzały się w okolicach Mielca i Dąbrowy.

Ginęły najpiękniejsze drzewka. Ludność wobec klęski była bezradna.

Aby uniknąć sporów sądowych z utraty drzewek, należy w miesiącu lipcu, kiedy drzewka najwięcej potrzebują wody do swego wzrostu, obficie je kilka razy podlać, a jeonocześnie dobrze motyczką koło drzewka ziemię zruszać, a następnie całą powierzchnię wyścielić cienką warstwą nawozu słomiastego, który dodatnio wpłynie na wzrost drzewek.

Podobnie uczynić przy drzewach, które już owocują.

Prof E. JANKOWSKI

Dopełnienia i poprawki

Komisja Pomologiczna ułożyła dobory odmian owocowych dla całej Polski na podstawie prac zjazdów i narad owocoznawców odbytych, zarówno na zjazdach ogólnych, jak i miejscowych.

Dobory te znajdują się w II wydaniu książeczki p. t. „Tymczasowy wykaz najważniejszych odmian drzew owocowych". Komisja unikała poprawiania tych doborów na własną rękę, w przekonaniu, że mogą to uczynić dobrze jedynie owocoznawcy każdej dzielnicy, znający należycie jej sady i odmiany tam hodowane.

Takich znawców prawdziwych jest niezbyt wielu, ale jednak są. Do nich zwracamy się w niniejszym artykule.

Tow. Ogrodn. Warszawskie zamierza w końcu listopada br. urządzić **ogólny zjazd sadowniczy.** Jednym z najważniejszych tematów obrad będzie oczywiście sprawa odmian, które zasługują na hodowlę i rozpowszechnienie w każdej z dzielnic i okręgów Polski.

Jeżeli rozprawy i rozważania na ten temat mają dać wyniki, mogące istotnie służyć za wskazówki dla naszego owocarstwa, jeżeli nawet mają wpłynąć na jego polepszenie, trzeba się do nich należycie przygotować.

Nie można tego zrobić inaczej, tylko porozumieć się w każdym okręgu z owocoznawcami, jacy tam są najlepsi i poddać krytycznej ocenie dobory odmian obecne, wnosząc do nich konieczne poprawki i uzupełnienia. A przedewszystkiem wykreślić, lub też dodać te odmiany, które na to zasłużyły w danym okręgu na mocy długoletnich spostrzeżeń wielu znawców.

Dodanie do tego miejscowości, w których każda odmiana najlepiej się udaje i innych uwag podobnych, cennych dla praktyki — jest bardzo pożądane.

Ale czasu na to niema zbyt wiele. Jest bowiem nietylko wskazane, ale nawet konieczne, żeby wyniki wszystkich tych narad miejscowych dostały się do Komisji Pomologicznej (siedziba Warszawa, Bagatela 3 (Z.P.Z.O.) **przed 1 października br.**, żeby ona miała możność przygotowania odpowiedniego z nich referatu na Zjazd w taki sposób, żeby narady poszły gładko i dały się ująć we wnioski. A przecież na wnioski takie będą oczekiwali zarówno szkółkarze, jak i wszyscy nasi hodowcy drzew owocowych i owocarze.

Prosimy usilnie, żeby to odezwanie się nasze nie przeszło bez skutku. Sami też przyrzekamy wykonać zadanie to dla okręgu warszawskiego.

Gdyby ktoś potrzebował jakich wyjaśnień, zechce się zwrócić do Komisji Pomologicznej.

Czytelniku! Czy zjednałeś już przynajmniej jednego prenumeratora dla „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego"?

ANTONI GŁADYSZ, Bratislava (Czechosłowacja)

Pszczoły w sadzie

Jak wielką odgrywają rolę pszczoły przy zapylaniu kwiatów na drzewach owocowych — niech świadczą poniżej zestawione cyfry, które podaję z własnej tegorocznej obserwacji. Do doświadczenia wziąłem dwie gałęzie na Renecie Landsberskiej, które były silnie obsypane pączkami kwiatowemi. Na jedną i drugą gałąź założyłem izolator z gęstego tiulu w formie długiego worka, uszczelniając dostęp wszelkich much i pszczół do wnętrza. Gdy już pączki kwiatowe dobrze się rozwinęły w piątym dniu, na jednym worku zrobiłem otwór, średnicy 3 cm, przez który to otwór mogły pszczoły łatwo wchodzić i wychodzić. Zadałem sobie nieco trudu i obserwowałem jedną pszczołę przez 6 godzin, która w poszukiwaniu miodu niezmordowanie uwijała się koło kwiatów w otwartym nieco izolatorze.

Jak dokładnie obliczyłem — pszczoła ta w ciągu jednej minuty obleciała 10 kwiatów, a w ciągu 6-ciu godzin odwiedziła kwiaty przez mały otwór w izolatorze 20 razy.

Na gałęzi tej — jak dokładnie obliczyłem — było 218 rozwiniętych kwiatów. Po 6-ciu godzinach ciężkiej pracy jednej pszczoły i mojem niecierpliwem wyczekiwaniu, zamknąłem izolator i tak zostawiłem do końca przekwitnięcia kwiatów, tj. na 6 dni, gdyż kwiaty Renety Landsberskiej rozwinięte są przez 10 dni.

Po zdjęciu izolatora okazało się, że na gałęzi tej, gdzie pszczoła pracowała — zostało 47% kwiatów zapylonych i tyle pozostało utrzymanych zawiązków, a na sąsiedniej gałęzi, która miała tą samą wystawę i taki sam izolator, lecz uszczelniony przez cały czas kwitnięcia kwiatów, zapylonych zostało na ogólną ilość 229 tylko 8% kwiatów.

Jeżeli pszczoły tak wielką rolę odgrywają przy zapylaniu kwiatów, to czy nasi sadownicy nie powinni zająć się hodowlą pszczół? Jeżeli jedna pszczoła w ciągu minuty obleci 10 kwiatów, a w ciągu dnia zrobi 40 wylotów z ula, to cała rodzina pszczół, składająca się z 10.000 robotnic oblecieć może w ciągu jednego dnia 40,000.000 kwiatów. Jaka to strasznie duża ilość kwiatów. Zebrane wszystkie jabłka na jedną kupę, powstałaby góra, równająca się jednopiętrowej kamienicy.

Sadownicy! W interesie własnym i ogólnym zakładajcie pasieki, a swojemi doświadczeniami dzielcie się ze swymi braćmi pszczelarzami na łamach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

Do P. T. Autorów!

Artykuły, notatki, komunikaty przyjmuje do druku Redakcja wówczas, gdy treść pisma jest czytelna i pisana na jednej stronie arkusza z dość dużym marginesem maszynowo lub atramentem dla ułatwiania redaktorowi przeprowadzenia poprawek. Artykuły do druku przyjmowane są najchętniej wtedy, gdy treść artykułu jest jasna i stanowi całość zamkniętą w sobie w niedużym artykule. Honorarjum autorskie zasadniczo liczone jest tylko za artykuły opracowane na specjalne zamówienie Redakcji.

DZIAŁ OCHRONY ROŚLIN

Najważniejsze choroby i szkodniki roślin uprawnych w lipcu

Przy sprzyjających do rozwoju szkodników warunkach może się ich tyle i to rozmaitych pojawić w ciągu lipca, że trudnoby było podać przeciw wszystkim dokładne sposoby zwalczania. Z konieczności zatem ograniczymy się do takich, które jak



Rys 1. Wierzchołek pędu wiśni silnie opanowany przez mszycę czarną.

można przewidzieć pojawią się w tym okresie szczególnie licznie. Ponieważ dochodzą wiadomości od wczesnej wiosny o dosyć silnym pojawie **turkuci podjadków**, od nich nasz obecny przegląd rozpoczniemy. O wyłapywaniu turkuci podjadków, zwanych niekiedy mylnie niedźwiadkami, pisaliśmy w numerze czerwcowym. Teraz, to znaczy od lipca począwszy, zaczyna się odpowiedni czas na inne metody zwalczania tego szkodnika i to na najbardziej owocne. Mianowicie, turkucie w okresie obecnym zaczynają zwykle zakładanie gniazd, do których samiczki składają swe jajeczka. Jajeczek jest zwykle około 200 we wspólnej bryłce, każde zaś jajeczko wygląda jak siemię konopne, tylko że jest nieco mniejsze. Jajka są składane w jamkach o gładkich ścianach, gniazda zaś same dla dostarczenia im jaknajwięcej ciepła, zakładane są zazwyczaj na miejscach o dobrej wystawie słonecznej, nie rzadko też i roślinność jest z ponad nich usunięta przez troskliwych rodziców, żeby nie dawała cienia. O tem, jakie niekiedy znaczne ilości takich gniazd napotkać można, daje pojęcie przykład podany przez Profesora Maksymiljana Nowickiego, który podaje, że w miejscowości Tarnawatce zebrano w ciągu *2 dni 12 wozów gniazd turkuciowych i w ten tylko sposób uratowano plony.* Żeby nie wracać już do sprawy turkuci nadmienimy, że mają one największego może swego wroga w krecie, który masowo je tępi.

O zwalczaniu **mszyc** pisaliśmy już niejednokrotnie. Bardzo często dają się nam one we znaki zwłaszcza w lipcu. Najlepszym może sposobem ich zwalczania jest opryskiwanie opanowanych roślin lub maczanie w odpowiednio przygotowanym wyciągu tytoniowym, oczywiście o ile są to mszyce zielone lub czarne, w każdym razie nagie. Przeciw mszycom okrytym „wełną" sam wyciąg tytoniowy nie wiele po-

może, ponieważ do nich zupełnie nie dotrze. Przeciw nim, najlepiej stosować jest zatem takie płyny, które rozpuszczą woskową „wełnę". Jednym z tego rodzaju płynów jest tak zwany płyn Behrensa, używany do zwalczania korówki wełnistej w okresie kiedy drzewa pokryte są liśćmi. Można go również



Rys. 2. Gałązka jabłoni z ranami, spowodowanemi przez mszycę wełnistą. Wielkość naturalna.

użyć przeciw mszycom, które swym żerowaniem niejednokrotnie szpecą sosnę zwaną wejmutką, osadzając się na pniu i gałęziach w postaci białej waty. Mszyce te noszą nazwę: **wełnowiec wejmutowy** (*Pineus strobi*) i oczywiście przy masowym pojawie prowadzą do bardzo silnego osłabienia drzewa. Płyn Behrensa zatem przyrządza się w sposób następujący: 6 kg. szarego mydła rozpuszcza się w 136 litrach ciepłej wody, dolewa następnie 5 litrów spirytusu denaturowanego i 3 kg. wyciągu tytoniowego.

Wspomnieliśmy wyżej o najgroźniejszym szkodniku sadów o korówce wełnistej. Obecnie w tych sadach, gdzie się ona gnieździ, a nie jest bardzo intenzywnie zwalczana, widać ją doskonale na wszystkich zranie-



Rys. 3. Gałązka jabłoni z guzami, spowodowanemi przez mszycę wełnistą. Wielkość naturalna.

niach, jak również na młodych do 2-letnich gałązkach, na których się ona najchętniej osadza. Nietylko, że musimy ją tępić w swoich sadach, lecz obowiązkiem każdego światlejszego ogrodnika czy rolnika jest pouczać o jej szkodliwości tych sąsiadów, którzy jej jeszcze nie znają. Walczyć zaś z nią musimy wszystkimi sposobami, jeślibyśmy bowiem zostawili ją samej sobie, to nie mamy co marzyć o samowystarczalności owo-

cowej, boć przecież jabłonie są i będą zawsze podstawą naszych sadów.

Jeśli chodzi o pojaw szkodliwych grzybków na roślinach, to w lipcu może ich być wielka rozmaitość. A zatem na ziemniakach częstym gościem jest u nas **zaraza ziemniaczana** (*Phytophthora infestans*), przeciwko której można stosować opryskiwania preparatami miedziowemi, a więc cieczą bordoską. Najczęściej jednak, nie zwraca się na tę chorobę ziemniaków wielkiej uwagi pomimo tego, że niekiedy może ona wyrządzić niepowetowane straty; groźna jest zwłaszcza w czasie wilgotnych lat. Poznać można chore ziemniaki po tem, że na liściach dostają one brunatne plamy (zazwyczaj na końcach liści, lub brzegach). Każda taka plama obrzeżona jest po spodniej stronie liścia białawą omszoną obwódką, charakterystyczną dla tej choroby. Szkody są podwójne, a mianowicie cierpią liście (nać) a także i bulwy, choroba bowiem przenosi się i na nie. Skutkiem takiego zaatakowania bulw jest ich gnicie, które może przybrać rozmiary klęski wtedy, gdy ziemniaki są przechowywane w ciepłych i wilgotnych przechowalniach (piwnicach czy kopcach), ponieważ od niewielu bulw chorych mogą się zarazić wszystkie zdrowe.

W razie zauważenia jakiejkolwiek choroby u roślin, należy zawsze o bezpłatną poradę zwrócić się do specjalistów, to znaczy do właściwej Stacji Ochrony Roślin według podanych osobno adresów, a możemy być pewni, że skoro tylko dana choroba rośliny jest uleczalna — z pewnością udzielona nam będzie najlepsza i najwłaściwsza rada.

Dr Zbigniew Kawecki

ANTONI GŁADYSZ

Zwalczajmy mszyce na drzewach owocowych

Mszyce wszelkiego rodzaju zaliczyć musimy do największych szkodników drzew owocowych. Jeżeli przedwcześnie nie zastosuje się środków zapobiegawczych dalszemu rozwojowi tych szkodników zarówno na liściach, jak i pędach, w czasie ich największego rozwoju, to drzewka takie nietylko nie dadzą żadnego przyrostu, ale w większości wypadków całe obumierają.

Mszyc mamy kilka gatunków. W artykule niniejszym mowa będzie o mszycy czarnej, która atakuje czereśnie i wiśnie, oraz o mszycy zielonej, która żyje na jabłoni, gruszy i śliwie. O mszycy wełnistej, czyli korówce krwistej pisze p. Dr Kawecki.

Mszyce mnożą się nadzwyczaj szybko. W ciągu jednego lata założycielka rodu wydaje na świat około 30 żywych samic bezskrzydłych, które stają się z kolei matkami nowego, drugiego pokolenia samic.

Mnożenie tych szkodników w ciągu lata przedstawia się następująco:

1 samica daje
30
900
27.000
810.000
24.300.000
729.000.000
21.870.000.000
656.100.000.000 potomków.

Ostatnie pokolenie, złożone z samic uskrzydlonych daje początek pokoleniu płciowemu, utworzonemu z bezskrzydłych samic i skrzydlatych samców. Po kopulacji samice składają na drzewach, szczególnie młodych gałązkach zapłodnione jaja, z których wiosną wychodzą nowe osobniki i w dalszym ciągu prowadzą szkodliwy dla drzew tryb życia. Zwykle siedzą one na jednem miejscu i ssą przy pomocy cienkiego swego ryjka soki roślinne, powodując skręcenie się liści i wierzchołków wzrostu. Zarówno liście, jak wierzchołki wzrostu brunatnieją i usychają.

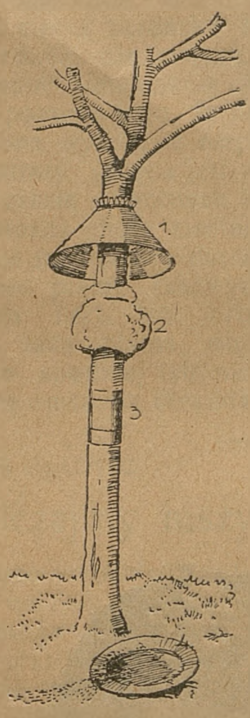
W celu ratowania drzew winien każdy tym wrogom sadów naszych wypowiedzieć wojnę, używając do tego celu różnych skutecznych środków t. zw. owadobójczych, jak np. emulsji naftowej, Nikotanu, Aphimortu, odwaru tytoniowego i innych skutecznie działających preparatów.



Gałązka jabłoni opanowana przez mszyce.
(Rycina z ulotki krakowskiej St. Ochr. Roślin).

Jesienią po opadnięciu liści z drzew, czy wczesną wiosną użyć do opryskiwania całych drzew, aby zniszczyć złożone na jesieni przez ostatnie pokolenie samic jajeczka 5%-wego roz-

czynu karboliny sadowniczej marki D. K. M. Aphimort kupuje się w hermetycznych puszkach blaszanych o zawartości 100 gr, 200 gr, 500 gr, 1 kg i 5 kg. Preparat ten w postaci pasty rozpuszcza się w wodzie w stosunku 1 kg na 100 litrów wody. Skutecznie działa przeciwko zielonym mszycom na gruszach, jabłoniach, śliwach, morelach, a



Zabezpieczenie drzewek od mrówek.

czarnym, na czereśniach i wiśniach.

Emulsję naftową sporządzić może sobie każdy właściciel sadu. W 2 litrach wody wrzącej rozpuszcza się 600 gr mydła szarego, do tego wlewa się 2 litry nafty i bijąc miotełką tworzy się zawiesinę, zalewa się to następnie 2 litrami wrzącej wody i ciągle bijąc miotełką wlewa do 100 litrów wody najlepiej deszczowej (miękkiej).

Po ostudzeniu opanowane gałązki skrapia się lub macza w naczyniu, napełnionem cieczą. Pamiętać należy o tem, że ciecz ta winna być po sporządzeniu w tym samym dniu użyta, bo w następnym może być szkodliwą dla roślin. Mieszaniną taką opryskiwać rośliny przy niezbyt wysokiej temperaturze powietrza.

Nikotan — płynny preparat, bardzo skuteczny przy zwalczeniu wszystkich gatunków mszyc w okresie wegetacji. Sposób użycia: w 100 litrach wody rozpuszcza się 2 kg nikotanu i opryskuje opadnięte gałązki.

Wypada jeszcze wspomnieć o odwarze tytoniowym. Odwar tytoniowy służy do tępienia wszelkich mszyc. Z tytonuiu (lub pyłu tytoniowego) sporządza się odwar tytoniowy następująco: (według Strawińskiego) 400 gr suchego tytoniu gotuje się w 12 litrach wody przez 6—8 godzin, następnie przecedza się przez szmatkę i do takiego ekstraktu dodaje się jeszcze 24 litry wody oraz 125 gr szarego mydła, poprzednio rozpuszczonego w wodzie gorącej. Po ostudzeniu i dobrem wymieszaniu opryskiwać gałązki opanowane mszycą.

Opryskiwać drzewa opanowane mszycami najlepiej w dzień pogodny i suchy. O tem należy pamiętać.

Z dużą pomocą w walce z temi szkodnikami przychodzą biedronki, złotooki i t. zw. mszyczniki. Po przeciwnej stronie z pomocą w rozwoju jak też i obrony mszyc przychodzą kąśliwe mrówki, to też nie potrzebują się obawiać napaści swych wrogów.

Wypowiadając wojnę mszycom, nie możemy pominąć szkodliwych mrówek.

Jeżeli chcemy zabezpieczyć drzewa od mrówek i mszyc — robimy daszkowate kapturki z papieru nieprzemakalnego i dobrze je przymocowujemy do pnia w celu ochrony waty, którą jednocześnie zakładamy na ten sam pień, lecz poniżej kapturka. Pod watą zakłada się opaski lepowe, które będą zamykać mrówkom drogę do korony drzewa. Jeżeli jednak mrówki zdołałyby się przedostać przez lep, to ugrzęzną w wacie i tu zginą. Pod drzewem dobrze jest zostawić naczynie napełnione wodą z cukrem, do którego bardzo chętnie ściągają mrówki i tu toną.

Kret jest zwierzęciem pożytecznem

Jednem z najpożyteczniejszych zwierząt — jeżeli chodzi o zwalczanie szkodników — jest kret. Wszyscy napewno znają kreta, zwierzę o wałeczkowatem kształcie ciała, pokryte gęstem ciemnem futerkiem. Silne przednie odnóża ma znakomicie przystosowane do grzebania w ziemi. Jeżeli kiedy schwytaliśmy go do ręki, to napewno stwierdziliśmy, że jest bardzo przyjemny w dotyku. Ale — prawie napewno — nie wszyscy wiedzą, jak bardzo zwierzę to jest pożyteczne.

Jeszcze przed 100 laty uważano, że kret oprócz pokarmu zwierzęcego pobiera również i pokarm roślinny. Pogląd ten z biegiem czasu uległ zmianie. Na podstawie bowiem analizy żołądków krecich stwierdzono, że głównem jego pożywieniem są obok dżdżownic, pędraki, drutowce, turkucie podjadki, larwy much śmietek oraz poczwarki wielu szkodników, motyli itp.

Kret jest zwierzęciem żarłocznem, bo według rozmaitych obliczeń dziennie zjada tyle, ile sam waży; pozatem o jego apetycie i szybkiem trawieniu świadczy fakt, że bez pożywienia nie może dłużej pozostawać, aniżeli 12 godzin, w przeciwnym razie ginie.

Kret tępi zatem duże ilości szkodników, a tam, gdzie one występują obficie i kretów jest dużo.

Często ogrodnicy niszczą krety, ponieważ psują im rabaty, gazony przez usypywanie kretowisk. Należy jednak wiedzieć o tem (a to nam ułatwi postępowanie w razie obecności większej ilości kretów), że można ich się łatwo pozbyć, jeżeli zdziałamy na ich czuły węch zapachem dla nich nieprzyjemnym. Wystarczy czasem włożyć do nory kreciej głowę ze śledzia, trochę karbitu, kreozotu, albo szmatę napojoną naftą, a kret wywędruje stamtąd napewno i pójdzie tam, gdzie będzie pożyteczny.

Kret niedoceniany jako zwierzę pożyteczne cieszył się do niedawna sławą budowania kunsztownych gniazd w formie zawiłego systemu korytarzy. Badania gniazd krecich, robione przy pomocy odlewów gipsowych dały prawdziwy ich obraz o wiele prostszy w naturze, aniżeli ludzie go przedstawili.

Każde prawie zwierzę ma w przyrodzie swych nieprzyjaciół, dla kreta natomiast ludzie są najgroźniejszymi wrogami.

Oprócz przygodnego tępienia go w sadach, ogrodach i na polach krety chwytane są i zabijane dla futerek, Skórka krecia jest tak niewielka (10 cm na 14

cm), że na futro potrzeba ich około 300 sztuk.

W jednym z roczników „Ochrony Przyrody" (organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody) prof. Kozikowski podaje, że skórki te były wywożone w dużych ilościach zagranicę i tak np. jedna z niemieckich firm kuśnierskich zakupiła w jednym roku przed wojną 1,800.000 szt. skórek krecich.

Znając pożyteczność tego zwierzęcia, nie będziemy się dziwić, jeżeli posłyszymy np. opowiadanie o jednym z kolonistów niemieckich, który miał skupywać żywe krety i wypuszczać na swoje pole.

W wielu krajach, np. w Niemczech, Holandji są ustawy, chroniące kreta przed tępieniem, a za zabicie go płaci się karę. My zaś, pouczeni o jego znaczeniu, powinniśmy go sami ochraniać i u nas domagać się takiej ustawy, normującej życie i rozwój kretów jako zwierząt dla rolnictwa bardzo pożytecznych.

Zofja Kawecka

ANTONI GŁADYSZ

Jakie są najlepsze opryskiwacze?

(Zamiast odpowiedzi listownej na liczne pytania Czytelników, zamieszczamy niniejszy artykuł)

Do opryskiwania powinno się używać takich aparatów, które pracują pod równomiernem, silnem, automatycznem ciśnieniem i rozpylają roztwór na kształt mgły. Jest to bardzo ważne przy opryskiwaniu letniem, gdyż opyla się korony drzew z liśćmi i owocami lekką mgłą, w przeciwieństwie do zimowego obfitego zraszania.

Opryskiwanie pod wysokiem ciśnieniem i doskonale rozpylonym roztworem jest tańsze i skuteczniejsze, niż opryskiwanie pod słabem ciśnieniem i przerwanym strumieniem lub rozpyłem kroplistym. Zrasza on małą powierzchnię, a marnuje dużo płynu.

Aparat do opryskiwania powinien mieć każdy posiadacz większego sadu. Aparat — to sadownicza straż pożarna, to opiekun, który broni sady przed klęską szkodników i chorób.

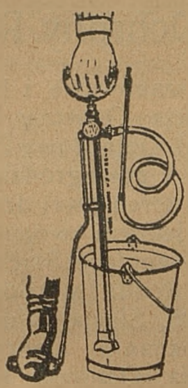
Wprawdzie aparat jest drogi, lecz trzeba pamiętać, że jest to wydatek jednorazowy, który wróci się z nawiązką często już w pierwszym roku. Zarządy kółek rolniczych, kół młodzieży, Związku Strzeleckiego i innych organizacyj, winny aparaty zakupywać dla swych członków, a niezależnie od tych organizacyj posiadacze sadów winni tworzyć koła sadowników i wspólnie aparaty zakupywać. Zarządy gmin winny aparaty posiadać, jak posiadają już niektóre obecnie tryjery do czyszczenia zboża, młynki itp.

Aparatów do opryskiwania roślin mamy w handlu bardzo dużo, zarówno wyrobu krajowego, jak też i zagranicznego, lecz nie wszystkie w praktyce okazały się dobremi, zwłaszcza zagraniczne.

Z krajowych aparatów ręcznych skutecznemi okazały się t. zw. „Hydropulty". Są to łatwo przenośne pompy ssąco-tłoczące, umocowane na żelaznym wsporniku, wysysające płyn z dowol-

nego naczynia, np. wiadra i dające nieprzerwany strumień pod ciśnieniem. Zaletą hydropultów jest duża wydajność pompy i wysokie ciśnienie — dzięki temu można również stosować długie węże gumowe i przedłużniki w tyczce bambusowej i opryskiwać skutecznie duże drzewa bez pomocy drabiny.

W użyciu mamy trzy rodzaje hydropultów — jeden mniejszy, mosiężny, o średnicy cylindra 26 mm, z wężem gumowym, odpornym na chemikalja, długości 1 m — drugi zaś o średnicy cylindra 32 mm i wreszcie trzeci, podobny do poprzednich, lecz z mieszadłem mosiężnem.



Hydropult większy.

Z aparatów plecakowych dobremi okazały się opryskiwacze marki „Ama-Nowita", oraz „Ama Automat". Pierwszy składa się z spłaszczonego zbiornika, z blachy mosiężnej, pojemności około 16 litrów, z pasami do umocowania na plecach. W dnie zbiornika umocowana jest pompka ssąco-tłocząca, poruszana dźwignią. Praca tym aparatem jest bardzo łatwa, pompa pracuje lekko — dla tych zalet opryskiwacze te są bardzo rozpowszechnione.

Opryskiwacz „Ama-Automat" okazał się jeszcze lepszym w użyciu od poprzedniego. Jest to aparat — jak ilustrujemy w tekście — tornistrowy, pracujący pod stałem ciśnieniem, wytwarzanem przy napełnianiu płynu. Składa się z cylindrycznego mocnego zbiornika, z manometrem i pompą, z 1 mtr wężem gumowym, z korkiem, filtrem, przedłużnikiem 70 cm i dyszą mgławicową, oraz lejkiem z sitem do napełniania aparatu. Wielką zaletą tego aparatu jest samoczynny wytrysk płynu, co umożliwia manewrowanie wężem z tyką bambusową oburącz i skoncentrowanie uwagi na dokładność wykonania oprysku

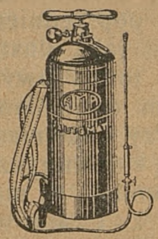


Aparat „Ama Nowita".

Poza wyżej wymienionemi aparatami mamy w użyciu t. zw. opryskiwacze pompowe marki „Korona", „Korona-Bis" i „Polonja", które nadają się doskonale do opryskiwania dużych sadów. Są to aparaty nadzwyczaj silne, a przytem praktyczne. Dla zobrazowania tych aparatów zamieszczamy w tekście rysunki.

Oprócz aparatów ręcznych, plecakowych i pompowych (prze-

nośnych) mamy w użyciu opryskiwacze wózkowe lub taczkowe,



Aparat „Ama-Automat".

które pracują pod bardzo wysokiem ciśnieniem równocześnie na dwa przewody. Praca temi aparatami idzie bardzo sprawnie, gdyż nie traci się czasu na sprężanie powietrza.

Kupując opryskiwacz, pamiętać należy o tem, że najsilniejszy, najlepszy i najwięcej praktyczny aparat zmarnuje się w przeciągu krótkiego czasu, jeśli nie będzie po każdem użyciu starannie oczyszczony i w suchem miejscu przechowany.

Jakie mamy w Polsce Stacje Ochrony Roślin?

Sieć służby Ochrony Roślin obejmuje już od kilku lat całe Państwo, przyczem od chwili utworzenia Izb rolniczych Stacje Ochrony Roślin, z wyjątkiem najsilniej rozbudowanej Stacji Warszawskiej, wchodzą w skład Izb. Natomiast Stacja Ochrony Roślin w Warszawie, najstarsza z naszych placówek ochrony roślin od początku swego istnienia aż do dnia dzisiejszego oparta jest o Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

Pełny jej adres brzmi: Stacja Ochrony Roślin Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego — Warszawa, Bagatela 3.

Działalność jej obejmuje obecnie 3 województwa, a mianowicie: warszawskie, białostockie i poleskie. Również 3 województwa obejmuje Stacja Ochrony Roślin we Lwowie, Zyblikiewicza 40, a mianowicie: województwo lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Po 2 województwa obejmują Stacje: Krakowska Stacja Ochrony Roślin, Kraków, al. Mickiewicza 21, pozostająca pod kierunkiem Prof. Uniw. Jagiell. p. Dra K. Roupperta (wojew. krakowskie i kieleckie), oraz Stacja Ochrony Roślin w Wilnie, ul. Objazdowa 2 (wojew. wileńskie i nowogrodzkie). Inne Stacje za teren swej działalności mają po jednem województwie. Są to następujące Stacje: Stacja Ochrony Roślin w Łodzi, Piotrkowska 96, Stacja Ochrony Roślin w Poznaniu, Dąbrowskiego 17, Stacja Ochrony Roślin w Toruniu, Sienkiewicza 10, Stacja Ochrony Roślin w Lublinie, 3 Maja 20, Stacja Ochrony Roślin w Łucku, Sienkiewicza 44, oraz Stacja Ochrony Roślin w Katowicach, niedawno przeniesiona z Cieszyna, dla województwa śląskiego.

Badania naukowe nad szkodnikami i chorobami skupiają się głównie w dwóch wydziałach, a to w Wydziale Chorób Roślin, Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy (gdzie kierownikiem jest p. prof. Dr L. Garbowski) oraz w Wydziale Ochrony Roślin w Puławach (kierownik prof. Dr St. Minkiewicz).

Dr Z. K.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

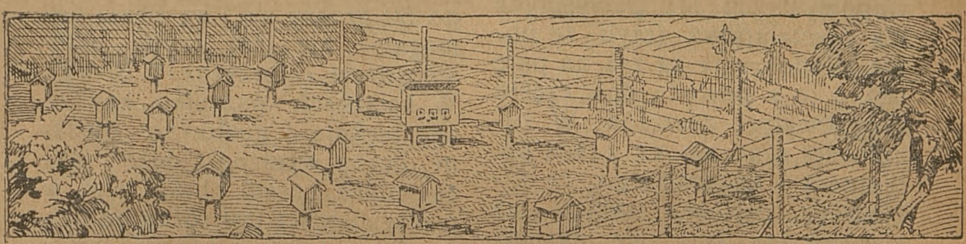
PIOTR WERNER, Jaremcze, Nadleśn. Państw.

Hodowla matek

Dzisiejsze pszczelnictwo postępowe, między innemi uważa doborową matkę za najważniejszy czynnik w rentowności pasieki i całkiem słusznie. Doborowa płodna młoda matka trzyma trzy węgły ula, na czwarty składają się dopiero ul, podkarmianie na siłę, pożytek i rasa.

Zasadą tą kieruje się dzisiaj cały postępowy świat pszczelarski i wobec tego hodowla matek u tychże jest na szeroką skalę rozwinięta. Omawiając w krótkości tę tak bardzo ważną a może najważniejszą kwestję w pszczelnictwie, zachęcam i naszych pszczelarzy do hodowli doborowych matek na własny użytek. Pasiecznik niejednokrotnie nie może znaleźć właściwej przyczyny nieopłacalności swojej pasieki, albo poszczególnych pni, zwalając zwykle całą winę na pogodę, ul, pożytek itd., nie zdając sobie niejednokrotnie sprawy, że właśnie wychów doborowych matek, a nie co innego podnosi zbiór miodu. Jeżeli pszczoły naogół żyją w korzystnych warunkach a należycie się nie rozwijają i nawet dla siebie zapasów nie nazbierają, nie mówiąc już o nadwyżce dla pszczelarza, wtedy po największej części winną jest matka. W zimie prawie zawsze marnieją pszczoły, które nie miały produktywnej albo młodej matki. Pszczoły z doborową matką nietylko można łatwo do siły doprowadzić, są one również odporniejsze na różne choroby aniżeli te, które mają starą spracowaną i wycieńczoną matkę.

Ogólnie wiadomo, że wysoki zbiór miodu dać nam może tylko pień, który posiada jaknajwiększą ilość robotnika na czas głównego pożytku; — zapewnić nam to może tylko doborowa matka. Dojść do doborowej matki można tylko przez selekcję, biorąc do rozpłodu tak matki jak i trutnie od pszczół o najlepszych zaletach, które powinne przewyższać wady.



Hodowla doborowych matek, mimo że stawia u nas pierwsze kroki, ma już pewną technikę i rutynę.

Na rysunku widzimy ul rozpłodowy i uliki weselne.

Na drugi rok ma zamiar Nadleśnictwo Państwowe Jaremcze produkować matki pszczele rasy pokuckiej; pszczoły te wyhodowane w ostrym klimacie górskim są bardzo odporne na różne choroby, pracowite i dalekolotne.

PIOTR RAFA, Łużna

Czy pszczoły opłacają się na Podkarpaciu?

Pisząc pod powyższym tytułem artykuł, nie miałem na myśli krytykować pszczelarstwa, ale jego niekiedy błędny program. Chciałem tylko wykazać faktyczny stan pszczelarstwa na Podkarpaciu w niektórych okolicach, aby tem samem nie wprowadzić w błąd nowych pszczelarzy nie miłośników, ale chętnych zysków od pierwszej chwili, a także i czynników rządowych, do których nam wypada się często zwracać o opiekę, gdyż na Podkarpaciu jest więcej lat niepomyślnych niż pomyślnych dla pszczelarstwa (czyli że obfite miodobrania są raz na parę lat), a to z powodu dość często długotrwałych deszczów. W zupełności zgadzam się z radą pp. Wernera i Radomskiego, że zakładając pasiekę, trafiłem na niepomyślne lato, ale nastaną lepsze lata i choć nie będzie wiele zysku, to się strata wyrówna.

Byłbym zupełnie zadowolony z ostrej krytyki mego artykułu, gdyby pp. H. Nowy i pszczelarz podkarpacki byli wykazali swoją dochodowość. Widocznie mają takie dochody jak i ja...

Dziwnie pojmuje p. H. Nowy opłacalność pszczół po bardzo krótkiem doświadczeniu jednego roku i to — jak sam zaznacza — karmił całe lato i na zimę dał całe zaopatrzenie i to się nazywa opłacalność pszczół? A jak takich lat będzie więcej z rzędu, zanim nastaną lepsze lata — to co na to p. Nowy wtedy? Przecież niepodobna pszczół zmarnować, bo one mają i cel wyższy: zapylanie kwiatów w nowych sadach, ogrodach, łąkach i pastwiskach.

Czy domaganie się cukru po zniżonej cenie od Rządu nazwie p. Nowy marudzeniem i wyciąganiem rąk? Jeżeli świnie i konie angielskie dostają nasz polski czysty cukier po 20 parę groszy (gdzie Pan o tem czytał i skądże ta wiadomość tak dokładna? — przyp. Red.), to „Pszczelarz Polski" ma słuszność domagać się dla swoich pszczółek w lata fatalne czystego cukru po zniżonej cenie 40 do 50 groszy za 1 kg (takie domaganie nie jest chyba przestępstwem, co przyzna i p. Nowy). W książkach wszystko zawsze jest pięknie i gustownie opisane, liczby wyraźne i duże. Jakże jednak często obraz liczb w rzeczywistości jest różny od opisu. Bo autor książki nie jest z Boguchwały ani z Łużnej. Dobra jest teorja, ale z praktyką własną. Pszczelarze z Łużnej martwią się nad zbyciem miodu, to nad tem, jak będą mieć kiedy.

Dobrą rzeczą jest miodarka, ale na miodność nic nie wpływa, bo czy miód będzie wybrany w czasie pożytku, czy później — to pszczoły miodu do żyda nie wyniosą. Powiedział wielki pszczelarz Marcinkowski na dyskusji, w którym ulu najwięcej dają pszczoły miodu, że jeżeli dobry jest rok, to mu i do cylindra naniosą, a jak zły, to i najpiękniejszy ul nie pomoże. Grunt — żeby tylko ul był rozbierany, dostępny, a w nim silny rój — i dobry obfity miodny rok.

PIOTR WERNER, Jaremcze

Ograniczenie matek w czerwieniu na czas głównego pożytku

Wiemy z praktyki, że rozumne stosowanie ograniczenie matek w czerwieniu na czas głównego pożytku w miarę potrzeby i okoliczności, szkodliwe nie jest, ale jest koniecznością, bez której w dzisiejszych czasach, w warunkach zmienionych przez kulturę rolną, niema mowy o korzyściach z chowu pszczół. Zastosowanie sztucznej węzy i podkarmianie spekulacyjne daje możność intensywniejszego wychowu czerwiu, przy równocześnie gorszych warunkach florystycznych. Rozumne ograniczenie matki w czerwieniu na czas głównego pożytku jest prawem natury, zharmonizowaniem i zrównoważeniem postępowego pszczelnictwa z dzisiejszą kulturą rolną.

Gdy jest silny pożytek w polu, to wtedy pszczoły momentalnie zalewają wszystkie komórki miodem i mamy wtedy **naturalne ograniczenie** matki w czerwieniu. **Sztuczne ograniczenia** matki w czerwieniu są różne, a nawet gdzie jest obfity ale krótkotrwały pożytek, stosują wybijanie matek na 10 dni przed głównym pożytkiem.

Praktyka jednak wykazała — że jest to sposób niewłaściwy, otrzymuje się w ten sposób z roku na rok coraz to gorsze matki (i bezmatki), wskutek degeneracji ponoszą się różne choroby (zgnilce) zaś w czasie bezkrólewia nie ciągną pszczoły wcale woskiem, oprócz tego następuje również osłabienie pnia. Ograniczenie matki w czerwieniu powinno być tego rodzaju, aby nie dręczyło pszczół i nie utrudniało im pracy przez uruchomienie oczka w nadstawce, odpada wtedy przedzieranie się pszczół przez krotówkę.

PIOTR WERNER, Jaremcze

Kalendarz robót w pasiece

na miesiąc lipiec

Wszystkie teraz lipy miodzą,
pszczelarzowi życie słodzą.
Kwitną: nostrzyk, kolender
[jak i hreczki,
dając miodu pełne beczki.

Miesiąc lipiec jest zwykle miesiącem głównego miodozbioru, kwitną teraz również i maliny, które dają pierwszorzędny miód kuracyjny (górski).

Gdy ale pogoda nie dopisze, to wtedy nie pomogą żadne zabiegi i sztuczki ze strony pszczelarza. Aby wykorzystać ogromne ilości nektaru, który rok rocznie w niektórych okolicach marnie przepada, należy wywozić swoje pszczoły w te strony na pożytek. Ja na przykład w tym roku wywożę pasiekę przemysłową Nadleśnictwa Państwowego Jaremcze na zręby (borówki, maliny, ożyny, wierzbówka itd.) Pszczelnictwo wędrowne górskie opiszę w następnych numerach Hasła Ogrodn.-Roln.

Aby pszczołom życie i pracę

ułatwić, należy o wentylacji pamiętać, a w węzę je zaopatrzyć.

Na miodarkę brać tylko wyłącznie ramki z nadstawek, a z gniazda tylko ramki bez czerwiu, każdy gatunek miodu o ile możności odbierać osobno (segregować). Największym grzechem naszych pszczelarzy jest to, że zabierają pszczołom wszystek miód z ula; pszczołom należy zostawić na zimę tyle zapasów, aby nietylko przezimować mogły, ale aby jeszcze w kwietniu i maju młode pokolenie w dostatecznej ilości wychować mogły. Zmianą matek tak pokierować, aby młode matki z początkiem sierpnia mogły się zapłodnić, ponieważ młoda matka powinna mieć kilka tygodni czasu do składania jajeczek.

W tym roku miodobranie powinno dopisać, ale za bezcen miodu się nie wyzbywać. Pszczelarze abyście nie byli zależni od kartelu cukrowego i swoje pszczoły nie potrzebowali podkarmiać zapaskudzonym i drogim cukrem, obsiewajcie swoje ścierniska wiązanką, da ona późny pożytek dla pszczół, a potem może być przyoraną jako zielony nawóz, **korzyść podwójna.**

Wymiodarkowany miód trzymać w czystych naczyniach otwartych, przykrytych rzadką tkaniną, aby dojrzał.

Po skończonym pożytku głównym zdejmuje się nadstawki.

DZIAŁ WARZYWNY

CEZARJUSZ WYRZYKOWSKI

Nawożenie truskawek

po zbiorze owoców i sadzenie nowej rozsady

W hodowli truskawek zwraca się zazwyczaj uwagę na spulchnianie ziemi, pielenie, ale o nawożeniu, zaraz po sprzęcie owoców — rzadko kto myśli. Zazwyczaj nawozi się je raz jeden tylko, a to przed sadzeniem.

Przy takiej hodowli plantacja truskawek wydaje w pierwszym roku dorodne owoce, ale w drugim i trzecim owoce i plony są dużo mniej wydatne.

Chcąc mieć corocznie obfite i dorodne truskawki, należy zracjonalizować ich hodowlę także odnośnie do uprawy po zebraniu owoców.

Zaraz po zbiorze owoców wyplewić należy wszystkie chwasty, które ogromnie osłabiają rośliny. Następnie koniecznem jest co 7—10 dni usuwać wszystkie ukazujące się rozłogi (wąsy), które ogałacają macierzyste krzaki z zapasów pokarmowych, wytwarzanych w ich liściach.

Zaraz po opieleniu zasilić ziemię sztucznemi nawozami, biorąc na 1 m kwadratowy po 20 gr saletry sodowej (albo 30 gr nitrofosu) 30—40 gr superfosfatu — na cięższej ziemi więcej — i 30 gr soli potasowej. Rozsiane nawozy lekko zagrzebać, poczem pomiędzy truskawkami roztrząsnąć kompost, miał torfowy, nasycony gnojówką. Niezły też będzie przetrawiony nawóz. Uważać przytem, ażeby nie zakryć środka roślin. Pod

okrywą nawozu utrzyma się wilgoć, a wtedy szybciej rozpuszczać się będą nawozy sztuczne.

Nawozy sztuczne częściowo dadzą się zastąpić ciekłemi, 5-krotnie rozcieńczonemi. Cennemi też będą nawozy ptasie, biorąc na jedną część 10 części wody.

Nawozy ciekłe stosować w odstępach 7—10 dni i nie dalej, jak do połowy sierpnia.

Nawozy potasowo-fosforowe (superfosfat, sól potasowa) zastąpić popiołem drzewnym, dając na 1 m kwadratowy 150 gr. Rozsiane popioły przykopać na głębokości 10 cm, używać je z jesieni i nie dalej, jak do rozpoczęcia wzrostu truskawek.

Corocznie w jesieni na cięższych ziemiach używać na 1 m kwadratowy 100 gr tlenku wapnia (palonego i świeżo gaszonego wapna), a na lżejszych gruntach 150 gr węglanu wapnia.

Należy pamiętać, iż wapno przyczynia się do zdrowotności roślin, piękniejszego zabarwienia i aromatyczności owocu. Nie mieszać wapna ze świeżym gnojem.

W kwietniu rozsiać jeszcze na 1 m kwadratowy po 20 gr superfosfatu, soli potasowej i saletry. Pożądanem jest przed kwitnięciem truskawek (w maju) zasilić krzaki rozcieńczoną gnojówką. Po okwitnieniu zbyteczne jest wszelkie nawożenie.

Truskawki najlepiej plonują w 2-gim roku po posadzeniu i trwają do 4 lat, po tym czasie należy je usunąć. Naogół truskawki nie wymagają więcej umiejętności w hodowli, aniżeli inne jagodowe rośliny. Ziemia gliniasto-piaszczysta, lżejsza glinka, o starej nawoźnej sile (przez szereg lat nawożona) najbardziej sprzyja ich rozwojowi.

Względnie nieźle się one udają i na piaszczystej ziemi, skoro doprawimy ją zwietrzałą szarą gliną, szlamem, miałem torfowym, z dodatkiem gliny.

Na parę tygodni przed sadzeniem truskawek (koniec lipca, początek sierpnia), należy ziemię głęboko skopać i wywapniować. Bierzemy na to 200 gramów mielonego wapna na 1 m kwadratowy. Po pewnem odleżeniu się roli (przynajmniej 2—3 tygodnie) dajemy obornik, kompost, nawóz stajenny, umieszczając je bliżej powierzchni ziemi, poczem rozsiewamy na 1 m kwadratowy 30—40 gr soli potasowej i tyleż superfosfatu i zagrzebujemy grabiami.

Mając przygotowaną rolę, w sierpniu i nie dalej jak do połowy września, przystępujemy do sadzenia jednorocznej, dobrze zakorzenionej rozsady truskawek. W uprawie amatorskiej sadzimy je na zagonie 1.20 cm szerokości w 2—3 linje, w odstępach 35—45 centymetrów.

Posadzoną rozsadę truskawek dobrze podlać, w dnie słoneczne zraszać aż do czasu zakorzenienia się. Gdy się przyjmą i zaczną ze środka krzaków wypuszczać młode liście, wtedy co 10 dni zasilać rozcieńczoną gnojówką.

W październiku, względnie w listopadzie, cokolwiek okryć krzaki iglastemi gałęziami (świerczyna, jałowcem, sitowiem albo nawozem).

Z odmian truskawek najlepsze są:

Sieger bardzo wczesne, smaczne, udające się nieźle i na piaszczystej ziemi. **Deutsch Erem**, wczesne, **Laxton Nobla**,

Jucunda, udające się i na wilgotnych gruntach. **Scharples,** wielkie średnio-wczesne, **Madame Mouto,** olbrzymie, późne, b. smaczne, plenne, doskonałe na konfitury.

Wymienione odmiany udają się też na torfiastych glebach.

DZIAŁ KOBIECY

Prof. W. GROSS

Przechowywanie wisień

Wiśnie w grudniu i dalszych miesiącach zimowych sprawiałyby nam prawdziwą przyjemność, gdyby owoc ten można mieć o tym czasie w stanie świeżym. Jednakże każdy wie, że wiśnie najwcześniej dojrzewają, są bardzo delikatne i soczyste, wskutek czego nie dają się długo przechowywać. Są wprawdzie odmiany, które dopiero przy końcu sierpnia dojrzewają, jednak i te po zerwaniu, najwyżej tydzień mogą pozostać w zimnej piwnicy, lecz już w drugim tygodniu podlegają zepsuciu.

Można jednak przechować wiśnie w stanie świeżym do końca marca w sposób następujący: Przygotowuje się beczułki mniej więcej 15-litrowe. Jedno denko wyjmuje się bez uszkodzenia, tak, ażeby je napowrót dokładnie osadzić można, poczem wyściela się beczułkę na spodzie suchem sianem na kilka cm grubo i ustawia się pod drzewem, gdzie nie poruszając jej z miejsca, można do środka wkładać wiśnie. Gdy to jest zrobione, ucina się ostrym nożem gałązki z owocami wisien mniej dojrzałych, tj. na 2 do 3 dni przed ich dojrzeniem. Wykonać to trzeba w dzień pogodny, ażeby owoce były zupełnie suche.

Do tego wybieramy gałązki jaknajlepiej okryte owocami i liśćmi, a długość ich po ucięciu powinna dochodzić do 20 cm i układamy je lekko w beczułce na krzyż aż do wierzchu o tyle, żeby można swobodnie wyjęte dno wprawić bez pogniecenia owocu. Owoc choćby najmniej uszkodzony pokrywa się pleśnią i gnije. Po dokonaniu tych czynności zanosi się beczułkę z wiśniami do lodowni, wykopuje w lodzie dół na 1 m głęboki i wstawia weń beczułkę prosto, zasypując lodem na jakie 30 cm grubo. Lód jeszcze nakrywa się warstwą słomy na ½ m grubą i ugniata takową, aby powietrze ciepłe do niego nie dochodziło. W wielkich gospodarstwach, gdzie jest dużo wisień i wielka lodownia, można i 10 takich beczułek na zimę przysposobić.

W taki sposób można mieć w każdym czasie świeże wiśnie, lecz po otworzeniu beczułki trzeba wszystkie zawarte w niej owoce spożyć, bo najwyżej za dwa dni po odkryciu tracą już smak.

Jeżeli się wszystko należycie

wykona, można osiągnąć rezultaty jaknajlepsze, bo na Boże Narodzenie można mieć świeże wiśnie nawet z zielonymi liśćmi na gałązkach, a będą one smaczne i piękne, jakby niedawno z drzewa zerwane.

Wyżej opisany sposób polecam wszystkim amatorom wisień, z uwagą, że wszystkie odmiany tego owocu w ten sposób przechować się dają.

M. S.

Wino porzeczkowe *)

Jednym z najlepszych sposobów zużytkowania porzeczek jest przerobienie ich na wino.

Zebrany owoc opłókać w wodzie, osączyć i zemleć, jeżeli jest w domu specjalny młynek do owoców. Jeżeli młynka niema, można pognieść porzeczki zapomocą wałka lub tłuczka. Pognieciony owoc musi postać przez parę godzin, ażeby zwiądł, gdyż ze świeżo zgniecionego sok gorzej się oddziela. Po upływie 4—6 godzin składamy owoce do woreczka i wyciskamy sok zapomocą prasy od sera.

Na 25 litrów soku dodaje się dwa razy tyle wody przegotowanej i ostudzonej. Rozcieńczony sok nazywa się moszczem. Otrzymany moszcz w ilości 75 l. zasilamy drożdżami o smaku Bordeaux. Drożdże należy przygotować na tydzień przed robotą, gdyż wymagają rozmnożenia (przepis jest przy każdej buteleczce). Także należy kupić pożywkę dla lepszej fermentacji i czop fermentacyjny czyli szklany korek, bez którego wino może zupełnie się zepsuć, gdyż nieuszczelnione łatwo podlega fermentacji octowej.

Wlawszy moszcz do butli, dodajemy 16—20 kg cukru (w postaci syropu z częścią wody, przeznaczonej do rozcieńczenia soku), a po dokładnem wymieszaniu go z moszczem dodajemy drożdże i pożywkę. Zakorkowawszy balon, stawiamy go w temperaturze 16 stopni lub wyższej, gdyż w zimnie gorzej fermentuje (nie stawiać jednak na słońcu, ani w pobliżu blachy kuchennej).

W drugiej połowie września powinna ustać burzliwa fermentacja, poczem wino trzeba ostrożnie zapomocą rurki gumowej ściągnąć do drugiego gąsiora, a po 3—4 tygodniach do czystych i suchych butelek.

Z tej proporcji powinno być około 90 butelek dobrego wina. W tej fazie jest już dobre do użytku, ale zasadniczo należy je pić dopiero po roku.

Wytłoczyny są już bez wartości i wobec drożyzny cukru lepiej ich nie przerabiać.

Powidełka porzeczkowe wskutek dużej ilości pestek są mniej dobre, najlepsze są dżemy, a także soki i marmelady.

Soki

Pognieciony owoc zalać wodą, aby go pokryła, gotować do rozgotowania, zlać na ściereczkę, przywiązaną do nóg odwróconego taboretu lub krzesła; dać dobrze odcieknąć. Wziąć tyle cukru, ile soku, zagotować razem i gorący wlewać do butelek aż do przelania; gdy ostygnie, korkować i po dwóch dniach gotować w sianie lub

*) Szczegóły znajdzie Czytelnik w broszurce p. Drewki „O wyrobie win owocowych“.

papierach, zalewając zimną wodą. Czas gotowania wynosi 25 min. od chwili zagotowania. Wyjmować po ostygnięciu.

Dżemy

Na 1 kg owocu — 1½ kg cukru. Przesypać owoc cukrem, zalać wodą, biorąc na 1 kg cukru litr wody. Najdorodniejsze owoce (w ilości ¼ tego, co przeznaczamy na dżem) wybieramy. Pozostałe rozgotowuje się na wolnym ogniu na marmeladę; gdy jest prawie gotowa, wsypuje się całe owoce i gotuje jeszcze pół godziny, uważając, czy dodany owoc się nie rozgotował.

Po ostudzeniu układać do słoików nie większych, niż półlitrowych, obwiązać pergaminowanym papierem, uważając, aby w słoikach nie było powietrza, co łatwo jest poznać po widocznych pęcherzykach. Nie należy przykrywać pęcherzem, bo często wkrada się wówczas pleśń do słoika.

Marmelada robi się podobnie jak dżem, z tą różnicą, że nie dodajemy całych owoców i po rozgotowaniu porzeczki fasujemy, poczem raz jeszcze smażymy (wygotować do połowy) i gorące nalewamy do kamiennych słoików (niezbyt dużych).

Najlepsze są **galaretki** z porzeczek w połączeniu z malinami; zyskują na aromacie i smaku. Gotujemy owoc, jak na sok, po odcedzeniu dodajemy tyleż cukru co soku i gotujemy na wolnym ogniu, stale szumując, aż zostanie połowa płynu.

Szumować trzeba zawsze dokładnie, poruszając rondlem tak, by szumowiny zbierały się na środku. Smażyć zaś trzeba na wolnym ogniu, odstawiając co parę chwil i potrząsać rondlem po każdem zagotowaniu, przez co owoc napełnia się sokiem.

Sok agrestowy bez cukru

Dawniej, gdy cytryna nie była jeszcze w tak powszechnem użyciu, jak dziś, babki nasze zastępowały ją sokiem agrestowym.

Podajemy tu sposób bardzo praktyczny na wykonanie smacznego soku, dającego się przechowywać długie lata. Można z niego przyrządzić różne soki, galaretki, używać do herbaty, na kisiele i t. d.

Przyrządzamy go, gdy agrest jest już zupełnie rozwinięty, ale jeszcze twardy.

Przygotowany na sok agrest szybko przepuścić przez maszynkę od mięsa. Pośpiech jest tu konieczny, chodzi bowiem o to, aby przez zetknięcie się agrestu ze stalowemi częściami maszynki, masa nie nabrała smaku żelaza. (Maszynkę po użyciu starannie umyć, aby nie zczerniała).

Zmielony agrest włożyć do kamiennego naczynia, przykryć i zostawić w spokoju na 12 godzin, poczem wsypać go do worka od sera i przycisnąć prasą lub kamieniem.

Wycisnięty sok przelać do dużych słoi szklanych, obwiązać je grubym papierem i postawić na słonecznem oknie. Po 6 tygodniach do dwóch miesięcy, gdy sok się sklaruje, zlać go ostrożnie do innego naczynia, a stamtąd do butelek.

Do każdej butelki kładzie się dla zapachu po kawałku żółtej skórki cytrynowej, uwolnionej od białego miąższu.

Zakorkować mocno, aby jednak korek nie dotykał płynu, korki zalać lakiem lub parafiną i trzymać flaszki w piwnicy dnem do góry. Mogą leżeć całemi latami, wcale się nie psując.

Z. K.

Dla matek

Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, jest nieocenionem lekarstwem na biegunkę. Należy zedrzeć tę skórkę z kilku włoskich orzechów, nalać na nie gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy (topazowej) wina węgierskiego wytrawnego, dawać choremu po łyżeczce co 4 godziny Uporczywe biegunki u dzieci ustają zwykle po kilku łyżeczkach tego lekarstwa domowego, które każdy łatwo mieć może o każdej porze. Skórka, okrywająca jądro orzecha, zawiera w sobie garbnik, łatwo przez organizm przyswajalny i stąd pochodzi jej skuteczne działanie.

Uwaga Czytelnicy!

Kto jeszcze nie posiada cennej książeczki „O wyrobie win owocowych“ napisanej przez b. Dyr. Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie p. Józefa Drewkę, zechce nadesłać 1.50 gr. pod adresem administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ w Tarnowie, lub wpłacić wprost na konto czekowe P. K. O. Nr. 408.606. Zamówienia natychmiast uskutecznia się.

Nadchodzi pora zbioru agrestu, porzeczek, malin, jabłek, gruszek i innych owoców. Czytelnicy zapewno będą robić wina. Najlepsze będą te, które sporządzone będą według recepty, podanej w tej cennej książeczce p. Drewki.

Zamówień za zaliczeniem pocztowem nie uskutecznia się.

Adm. „Hasła Ogrodn.-Roln. w Tarnowie.

KRONIKA OGRODNICZA

A. GŁADYSZ

Krajowa i zagraniczna:

Słaby urodzaj owoców

Po zebraniu danych okazuje się, że urodzaj owoców w b. r. będzie słaby. Wszystkie drzewa, które obficie kwitły, utrzymały bardzo mało zawiązków z powodu silnych mrozów, jakie w pierwszych dniach maja nawiedziły nietylko Polskę, ale całą niemal Europę środkową.

Utrzymały się miejscami wczesne czereśnie, które okwitły wkońcu kwietnia. Przepadły jednak i zawiązki czereśni tam, gdzie drzewa rosły na zbyt niskich terenach, lub na drzewach krzaczastych. Grusze, które obficie obsypane były kwiatem, utrzymały tylko miejscami owoce i też w niedużej ilości. Przepadł kwiat, szczególnie na drzewach niskopiennych.

Jeśli idzie o śliwy — zdaje się — że te mniej ucierpiały od mrozów, lecz wiele też ich nie będzie. Dobrze jedynie przetrzymały majowe mrozy drzewa, rosnące na silnie wysuniętych stokach i wyżynach otwartych. W powiecie nowo sądeckim, częściowo jasielskim, myślenickim, bielskim, żywieckim, nowotarskim, gorlickim, bocheńskim, brzeskim i tarnowskim (część południowa)

owoców będzie nieco więcej — lecz zbiór w porównaniu do innych lat — słaby. Ucierpiały znacznie od mrozów majowych porzeczki i agrest. Ogrodnicy, którzy wysadzili w kwietniu do gruntu pomidory, kapustę, kalafjory, tych bodaj największa klęska spotkała, gdyż rośliny te miejscami zupełnie przepadły. Ciekawe jest, że szkodami tak wielkiemi nikt się prawie nie zainteresował, aby przynajmniej chociaż w części odpisać poszkodowanym świadczenia podatkowe.

Uprawa tytoniów ozdobnych

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 10 lipca 1932 r. o uprawie tytoniu (Dz. U. R. P. Nr. 67 z 1932 r. poz. 623) dozwolona jest uprawa tytoniu w celach zdobniczo-ogrodniczych następujących odmian rośliny tytoniowej: Nicotiana glauca, Nicotiana silvestris, Nicotiana colossea (Nicotania albo Lehmannia tomentosa). Wszystkie inne odmiany tytoniu ozdobnego są zakazane do uprawy.

Uwaga ogrodnicy-sadownicy!

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 19 września 1934 r. o wykonanie ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 821, § 101) płatnicy państwowego podatku gruntowego, którzy ponieśli szkody i straty z powodu klęsk żywiołowych, mogą uzyskać ulgi w postaci odroczenia, rozłożenia na raty, lub umorzenia częściowego, albo całkowitego państwowego podatku gruntowego, należnego za okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie przychodu wskutek poniesionej klęski.

W tym celu poszkodowani płatnicy powinni zawiadomić o klęsce Urząd Skarbowy w terminie, umożliwiającym stwierdzenie rozmiarów szkód i strat, spowodowanych klęską.

Pamiętać o tem należy, że ocenę szkód dokonuje Urząd Skarbowy, z delegatem Wydziału powiatowego i instruktora ogrodniczo-rolniczego. Wyszacowanie strat daje również prawo ubiegania się o ulgi w innych podatkach poza państwowym podatkiem gruntowym.

Wielkie szkody w sadach owocowych wskutek majowych mrozów w całej Europie

Mrozy, które notowano z przerażeniem w pierwszych dniach maja — wyrządziły nietylko w Polsce, ale prawie w całej środkowej Europie ogromne szkody. Wielkie straty w owocach ponieśli szczególnie Węgrzy. — Zmarzły w 80% zawiązki owoców na morelach, brzoskwiniach, czereśniach, wiśniach i jabłoniach. Węgrzy obliczają straty na 500 wagonów samych morel wartości na pieniądze polskie 5 miljonów złotych. Niemniejsze szkody majowe mrozy wyrządziły w Austrji. Przepadły miejscami zupełnie owoce czereśni, moreli, brzoskwiń i orzechów włoskich. Ucierpiały także znacznie winnice.

W Niemczech ucierpiały w 50% morele, 35% czereśnie i 30% orzechy włoskie. Duże straty są także w sadach jabłoniowych. Pisma jugosławiańskie donoszą też o klęsce mrozów, które wyrządziły miljonowe straty w sadach.

W Czechosłowacji urodzaj owoców będzie stosunkowo słaby. Pisma zarówno ogrodnicze, jak i dzienniki szeroko komentują klęskę tegorocznych mrozów.

Okazuje się, że duże straty w sadach ponieśli także Anglicy. Mróz zaskoczył wszystkich posiadaczy sadów. Lloyd George, wielki sadownik — pisze o skutkach mrozów w Anglji w ten sposób: „U nas bez ogni zapalonych w czasie kwitnienia sadów obejść się nie można. W swoim sadzie rozmieszczam kilkanaście piecyków żelaznych, gdzie pali się oliwę. W ten sposób mam co roku zadowalające zbiory". Pisze, że skutecznie chronią kwiaty od przemarzania, pochodnie, robione przy każdem drzewie od strony wiatru. U nas w bieżącym roku rozpalał ognie prof. Jankowski w Skarbonce i w ten sposób — jak pisze — ocalił 10% kwitnących czereśni. Trzeba na przyszłość będzie się odpowiednio przygotować do ochrony kwitnących drzew, szczególnie znajdujących się na nizinach.

Ile Niemcy zużywają rocznie cebuli?

Według danych statystycznych Niemcy rocznie konsumują 2 miljony cebuli. Produkcja krajowa nie pokrywa własnego zapotrzebowania, to też Niemcy sprowadzają rocznie około 450 tysięcy q cebuli, głównie z Egiptu i Austrji. O ile wejdziemy na drogę handlową z Niemcami, będą możliwości wywozu cebuli z Polski do Niemiec.

Podkładki śliwkowe z sadzonek korzeniowych

W East Malling prowadzili T. N. Hoblym i R. C. Palmer doświadczenia w celu uzyskania podkładek śliwkowych przez sadzonkowanie ciętych korzeni. Do doświadczenia były wzięte dwie odmiany, a to: Common Messel i Pershore. Odmiana Pershore w rozmnażaniu przez sadzonkowanie korzeni dała bardzo słabe podkładki i bardzo mały procent sadzonek przyjęło się. Zato sadzonki odmiany Common Mussel dobrze się przyjęły i dały silny przyrost. Było stwierdzone, że najlepsze wyniki dały sadzonki mnożone już w październiku i raraz wysadzone do gruntu. Czem później się cięło sadzonki, tem rezultat był gorszy, a najgorszy z sadzonek ciętych przed zimą i trzymanych w piasku do wiosny, a później wysadzonych do gruntu. Najlepsze rezultaty dały sadzonki 9 cm długie a 6 mm. grube.

Dobrze byłoby, aby nasze zakłady naukowe zechciały próby w tym kierunku przeprowadzić.

Wydajność porzeczek

Francuski ogrodnik Galden twierdzi, że duży krzak porzeczek w dobrej uprawie może wydać 18 kg. owoców. Z hektaru otrzymują we Francji około 6.000 kg. porzeczek, za które w Paryżu płacą przeciętnie za 1 kilogram po 1 franku. Porzeczki czarne, hodowane do wyrobu likierów i wódek, są jeszcze raz tak drogie, ale wydają mniej owoców z krzaka. Od zebrania koszyka tych porzeczek, zawierającego około 12 kg., płacą hodowcy robotnikom 2 franki. Na czysto przynoszą czarne porzeczki z 1 hektara ziemi obsadzonego 1.000 franków dochodu rocznie (około 300 zł na nasze pieniądze). Trzeba tu dodać, że w razie nieurodzaju czarnych porzeczek, ich liście i młode pędy zastępują dla destylatorów owoce.

PYTANIA i ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela odpowiedzi tylko stałym Prenumeratorom. Odpowiedzi listowne po nadesłaniu znaczka pocztowego za 25 gr.

Pytanie 53. Mam zamiar założyć sad na przestrzeni 16 morgów z odmian następujących: Malinowe Oberlandzkie, Koksa Pomarańczowa, R. Landsberska i Bojken. Ziemia średnia, podglebie piaszczysto-gliniaste. Ziemia w kulturze, wody zaskórnej niema. Czy wyżej wymienione odmiany udadzą się i czy są zalecane do naszych stron.

J. Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 53. Odmiany wymienione Komisja Pomologiczna zaleca do masowej hodowli w woj. Lubelskim. Co do wymagań glebowych udadzą się doskonale odmiany: R. Landsberska, Bojken i Malinowe Oberlandzkie. Odnośnie do Koksy Pomarańczowej, radzę wybrać najlepszy kawałek gruntu, gdyż w hodowli jest pod tym względem odmiana ta nieco wybredna.

Gł.

Pytanie 54. Sadząc odmiany jabłoni Reneta Landsberska, Malinowe Oberlandzkie, Bojken i Koksę Pomarańczową, czy będą dobrze owocować bez specjalnych zapylaczy.

J. Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 54. Może Pan sadzić wyżej wymienione odmiany drzew bez obawy, bowiem Koksa Pomarańczowa jest zapylana dobrze przez R. Landsberską, a sama zapyla Bojkena. Reneta Landsberska zapyla także Malinowe Oberlandzkie a sama zapylana jest przez Antonówkę, którą winien Pan w sadzie posadzić, tembardziej, że jest do tamt. okolicy zalecana.

Gł.

Pytanie 55. Jak rozmieścić w sadzie odmiany drzew, podane w pytaniu 54.

J. Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 55. Uważam za wskazane poszczególne odmiany sadzić rzędami, n. p. pierwszy rząd Bojken, drugi R. Landsberska, potem Koksa Pomarańczowa, Malinowe Oberlandzkie i Antonówkę i znowu szósty rząd zacząć od Bojkena itd.

Gł.

Pytanie 56. Na ziemi piaszczystej, podglebie czerwona glina (średnio wilgotna) mam zamiar posadzić grusze (wejdzie 100 szt.) w odmianach: Józefinka, Paryżanka i Proboszczówka. Czy odmiany te zalecone są w tutejsze okolice.

J. Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 56. Już z opisu gruntu w pytaniu 53 podaje Pan charakterystykę swego gruntu. Jeśli tylko podglebie nie jest zbyt wilgotne grusze będą dobrze rosły. Co do doboru grusz, to Komisja Pomologiczna do okolic tamt. nie zaleca Proboszczówki ani Paryżanki. Radzę posadzić Lukosówkę i Salisbury. Zarówno Lukosówka, jak i Salisbury są odmianami jesiennemi.

Gł.

Pytanie 57. Jakie odmiany śliw będą udawać się w glebie gliniastej? Chcę posadzić 30 szt. Proszę mi tak zestawić, aby śliwy te dobrze się mogły wzajemnie zapylać. Śliwy te sadzę na własny użytek.

J. Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 57. Na własny użytek radzę posadzić. Węgier-

kę zwykłą, Węgierkę włoską, Kirkę, Mirabelkę Flotową, Renklodę Althanę, Renklodę zieloną, Renklodę Ulenę i Jerozolimkę. Dobrem zapylaczem jest Renkloda Althana. Do samopylnych należą: Węgierka zwykła, Mirabelka Flotowa i Renkloda Ulena. Odnośnie do pozostałych nie mamy jeszcze danych co do zapylania się. *Gł.*

Pytanie 58. Na piasku z bardzo małą domieszką gliny w podglebiu mam zamiar posadzić wiśnie i czereśnie (wyjdzie 40 szt.). Proszę o zestawienie odmian. *Jan Abrańczuk. Jabłonna*

Odpowiedź 66. Z odmian czereśni polecamy: Czarną Tromme, Olbrzymkę Hedelfińską, Marchijską i Różową wczesną Z wiśni Łutówkę, wczesną z Prin, Szklancę i Osthajmkę. *Gł.*

Pytanie 67. Czy orzechy włoskie będą rosły na glebach piaszczystych i czy brukować dno dołów. *Jan Abrańczuk, Jabłonna*

Odpowiedź 67. O ile tylko grunt nie jest zbyt wilgotny orzechy będą dobrze rosły. Nie radzimy dołów brukować, ale płytko orzechy sadzić i dobrze je pielęgnować i nawozić.

Gł

Pytanie 68. Czy można orzechami włoskiemi obsadzić sad naokoło granicy w celu zabezpieczenia od wiatru.

Jan Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 68. Można obsadzić sad orzechami włoskiemi, ale my nie radzimy, gdyż orzech sam potrzebuje osłony, a jeśli jej w miejscach otwartych niema, to cierpi od wiatrów. Radzimy raczej obsadzić sad drzewami miododajnemi, n. p. lipa, ąlbo nawet czereśniami, lecz nie orzechami włoskiemi. *Gł.*

Pytanie 69. Gdzie mogę nabyć drzewka, szczególnie jabłonie podwójnie szczepione.

Jan Abrańczuk, Jabłonna

Odpowiedź 69. O ile wiemy obecnie większe Zakłady Szkółkarskie są już w posiadaniu drzewek podwójnie szczepionych. Radzimy zwrócić się zapytaniem do następujących zakładów: Dyrekcja Zakładów Ogrodniczych w Korniku k. Poznania, Powiatowa Szkółka Drzewek T. W. P. Jutrosin k. Rawicza, Zarząd Ogrodów M. T. R. Fredrów p. Rudki k. Lwowa, Zarząd Szkółek T. O. Prądnik Czerwony k. Krakowa. *Gł.*

Pytanie 70. Co czynić, aby kapusta nie pękała. *B. Poleszczuk*

Odpowiedź 70. W celu powstrzymania kapusty od pękania zaleca się lekkie podważanie całych roślin przy pomocy łopaty, którą wbija się do ziemi tuż przy samych korzeniach i lekko podważa. W ten sposób przerywamy część korzeni i przez to hamujemy dalszy wzrost kapusty. Na przyszłość radzimy nie nawozić wiosną gleby nie przegniłym obornikiem, gdyż z niego do połowy sierpnia rośliny prawie, że nie korzystają, a później jeżeli zaczną, to wychodzi to ze szkodą, gdyż do sierpnia zwykle główki są twarde. Jeżeli silny jest dopływ pokarmów, to główki pękają. Wprawdzie w pytaniu Pan nie zaznaczył, że obornikiem wiosną grunt zaprawiał, ale domyślamy się, że tak było, albo też dużo wziął Pan nawozów azotowych lub gnojówki w niewłaściwej porze.

Pytanie 71. Nasienie akacji zawsze źle kiełkuje. Proszę mi

doradzić, co mam czynić, aby nasiona dobrze wchodziły?

B. Poleszczuk

Odpowiedź 71. Zebrane na jesieni nasiona akacji dobrze jest zastratyfikować w piasku a wiosną przed wysiewem namoczyć w wodzie tak, żeby lekko napęczniały. Wysianie takie nasiona kiełkują w ciągu tygodnia. *Gł.*

Pytanie 72. Jak przechować lewkonje i laki przez zimę.

S. Fejkiel, Krościeńko W.

Odpowiedź 72. Lewkonje i laki po wykopaniu z gruntu w połowie października sadzi się do doniczek i umieszcza do skrzyń inspektowych, czy t. zw. belgijskich, gdzie pozostają do grudnia, poczem przenosi się je do ogrzanych szklarni lub pokoju i tu odpowiednio się je pielęgnuje w dalszym ciągu.

Gł.

Pytanie 73. Jakiej ziemi wymagają hiacynty i czy je można sadzić w jesieni do gruntu.

S. Fejkiel

Odpowiedź 73. Najodpowiedniejszą ziemię dla hiacyntów jest mieszanina ziemi gnojonej z liściową, w różnych częściach, do której dodać przymieszkę gruboziarnistego piasku rzecznego. Podglebie powinno być przepuszczalne i wystawa jak najsłoneczniejsza, a możliwie od północy zasłonięta. Sadzić można hiacynty na jesieni, lecz trzeba dla ochrony przed mrozem grządki przykryć najlepiej igiiwem lub gałązkami z jodły. Można też użyć trocin, liści i słomy, unikając jednak nawozu, do którego ciągną myszy.

Gł.

Pytanie 74. Gdzie można nabyć sadzonki. chrzan i odmianę ziemniaków Müllera.

S. Fejkiel, Krościańko Wyżne

Odpowiedź 74. Sądzimy, że producenci zarówno chrzanu, jak ziemniaków odmiany Müllera prześlą Panu swoje oferty.

Gł.

Pytanie 75. Posłałem zamówienie, a równocześnie i należytość za nasiona czekiem jeszcze 25 marca br. do firmy E. Ostrowski w Warszawie i do tej pory nie otrzymałem nasion, ani zwrotu pieniędzy, mimo trzykrotnego upominania się. Proszę o poradę, co mam czynić?

S. Fejkiel, Krościeńko Wyżne

Odpowiedź 75 Nie wypada nic innego zrobić, jak tylko sprawę powyższą skierować na drogę sądową. *Gł.*

Pytanie 76. Potrzebuję 10.000 oczek jabłoni odmian P. Landsberska i Bojkena. Proszę mi wskazać źródło. *A. Ch.*

Odpowiedź 76. Zechce Pan zwrócić się do zakładów, które ogłaszają sprzedaż oczek

Gł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr. Ogłoszenia w tekście 50% droższe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: A. Chilewski.
Drukarnia „WSPÓŁCZESNA“ w Tarnowie